Nr. 42 Kraków, Wtorek dnia 22 Lutego 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48„ I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:	Na Prowincji:
Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **13·30**	Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **16·60**
Do końca czerwca zł. **5·30**	Do końca czerwca zł. **6·60**
Za marzec 1898 złr. **1·35**	Za marzec 1898 złr. **1·70**

Jednocześnie zawiadamiamy, że w miesiącu marcu wszystkim naszym zamiejscowym prenumeratorom, którzy przynajmniej od 1 stycznia b. r. dziennik nasz prenumerują i z ulg nie korzystają, roześlemy tylko za nadesłaniem **20 ct.** *na opakowanie i porto zapowiedziany w prospekcie*

Portret Adama Mickiewicza

(stanowiący artystyczną reprodukcję starego cennego sztychu, według rysunku siostry żony poety Zofji Szymanowskiej).

Prenumeratorowie zamiejscowi, którzy *z ulg korzystają* (jak nauczyciele ludowi, włościanie, robotnicy etc.), mogą otrzymać portret Mickiewicza za zwrotem kosztów opakowania, porta i kosztu odbicia w kwocie **45 ct**. Kwoty te prosimy uprzejmie, aby prenumeratorowie miesięczni raczyli dołączyć do prenumeraty na marzec, kwartalni zaś, aby nadesłali je jak najrychlej, najpóźniej zaś razem z prenumeratą na drugi kwartał.

Prenumeratorowie miejscowi, nie korzystający z ulg, a abonujący *Głos* przynajmniej od 1 stycznia b. r., będą mogli odebrać w połowie marca portret Mickiewicza w Administracji *Głosu Narodu* **bezpłatnie**; inni zaś miejscowi abonenci otrzymają portret za dopłatą **25 ct.**

Nieprenumeratorowie *Głosu Narodu* nabywać będą mogli portret po cenie **1 złr.** bez opakowania i porta; za opakowanie i porto o **20 ct.** więcej.

W przededniu gabinetu Thuna.

Dzisiaj jest krytyczny dzień dla gabinetu barona Gautscha. Polityczni wróżbici zapowiadają już na dni najbliższe ciekawy numer *Wiener Ztg*, w którym obok dymisji Gautscha znajdzie się nominacja nowego prezesa gabinetu hr. Franciszka Thuna. Nici lawirującej oportunistycznej polityki Gautscha są prawie stargane, praca trzechmiesięczna około przywrócenia porozumienia stronnictw okazała się gmachem z kart, przewracającym się przy pierwszym silniejszym powiewie akcji stronnictw.

Właściwie nie stało się nic nowego, nic takiego, coby nie było z góry do przewidzenia. Mylił się bowiem bardzo ten, kto pojednawczość młodoczeskiej partji brał za rzecz równoznaczą z kapitulacją. Młodoczesi pragną zgody, ale nie mogą czynić żadnych ustępstw poniżej swej godności. Jeżeli baron Gautsch na to nie liczył, przerachował się oczywiście kompletnie. Plan zamknięcia czeskiego Sejmu przed uchwaleniem adresu, adresu, który oczywiście nie może i nie powinien być przyjemny Niemcom, był dla każdego praktycznego i znającego stosunki polityka wprost niewykonalny — musiał się Gautschowi nie udać.

Adres ten dzisiaj przychodzi pod obrady Sejmu czeskiego — wolnego już od Niemców. Secesja, od której tak długo wpływy Gautscha powstrzymywały Niemców czeskich, jest już dzisiaj faktem dokonanym. Secesja ta z dwojga złego jest stanowczo mniejszem nieszczęściem, niżby niem się stało przejście Czechów do opozycji, jakieby musiało być nieuchronnym skutkiem przedwczesnego zamknięcia Sejmu. Że jednak i ona jest poważnym wypadkiem, rozbijającym doszczętnie nadzieję porozumienia i przywrócenia normalnych stosunków, tego nie potrzeba długo wyjaśniać. Niedzielny artykuł wstępny *N. fr. Presse*, zapowiadający walkę z Czechami i z większością na śmierć i życie, grzeszy naturalnie, jak zawsze, żydowską przesadą, jest jednakowoż charakterystycznym symptomem położenia.

Dzisiejszą secesję poprzedzili Niemcy w sobotę oryginalnym fajerwerkiem. Oto zastępca marszałka Lippert postawił wniosek w sprawie wysłania deputacji z wyrazami hołdu dla Cesarza i zażądał uchwalenia nagłości tego wniosku. Wiadomo, że wysłanie tej deputacji projektuje czeska komisja adresowa i że obrady nad tym wnioskiem przyjść miały pod obrady Sejmu. Oto przebieg krótkiej, ale znamiennej dyskusji nad nagłością wniosku Lipperta:

Dep. Lippert oświadczył, że powody wystąpienia z wnioskiem są dla każdego Austrjaka zrozumiałe. Z innej strony postawiono wprawdzie wniosek identyczny: uchwalenie jednak takiego wniosku złączone zestało dla Niemców z takiemi trudnościami, że nie będą mogli brać udziału ani w obradach, ani w uchwaleniu tego wniosku. Wniosek ów bowiem przedstawiła komisja wyborcza w roku 1895 w zupełnie innym celu — nie w celu hołdu dla cesarza! Niemcy już wówczas byli zmuszeni wystąpić z tej komisji i konsekwentnie nie mogli teraz brać udziału w jej obradach i obecnie zejść muszą z drogi wnioskom, jakie ta komisja przygotowuje. Niemcy sądzili, że będzie im dana możność współudziału w inicjatywie aktu hołdu dla cesarza. Ponieważ się tak nie stało, musieli swoim wnioskiem uzupełnić wnioski strony przeciwnej. Ze względu na to, że zbliża się zamknięcie Sejmu, a wiele jeszcze spraw jest do załatwienia. Niemcy muszą na to nalegać, aby ich wniosek był jako nagły traktowany.

Poseł hr. Buquoy imieniem szlachty czeskiej zaznaczył, że co się tyczy merytorycznej strony wniosku, wita ją z radością. Ponownie zostało stwierdzonem, że gdy idzie o hołd dla cesarza, nie ma różnicy zdań. Ponieważ jednak wszyscy zjednoczeni są w życzeniu, aby uczucia hołdu w odpowiedniej zostały wyrażone chwili, mogą także wszyscy z zaufaniem na to liczyć, że Marszałek dość wcześnie wyznaczy nad tą sprawą obrady. I dlatego nagłość nie uważamy za potrzebną i przeciwko niej głosować będziemy.

Poseł dr Engel imieniem młodoczeskiego klubu odpowiada Lippertowi, że pojmuje całkowicie, iż Niemcy są przeciwni adresowi; komisja była jednak tak uprzejma, że się liczyła z tem, odłączając akt hołdu od samego adresu, przez co Niemcy swobodnie za aktem hołdu głosować będą mogli. Czesi przeciwni są dyplomatyzowaniu; zdaniem ich należy otwarcie mówić co się myśli. Trzeba zatem raz ostrzedz, że błędem jest brać pojednawczość Czechów za brak stałości z ich strony. Jeśli Niemcy nie chcą z Czechami głosować, ubolewam nad tem, ale sądzę, że uczyniono dla nich dosyć, odłączając akt hołdu od adresu. Mowca zwraca się zatem tylko z prośbą do Marszałka, aby jak najprędzej postawił na porządku dziennym wnioski komisji adresowej.

Przystąpiono do głosowania. Przed głosowaniem jednak posłowie niemiecko-narodowi z Wolfem na czele, opuszczają demonstracyjnie salę obrad, nie chcąc głosować za hołdem dla cesarza. W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku. Za nagłością głosowali tylko Niemcy pozostali w Sejmie.

„Nie wszyscy, którzy głosowali przeciwko wnioskowi Lipperta zdawali sobie sprawę z tego, za czem głosowali“ — pisze *N. fr. Presse*. Głosowali za „wypędzeniem Niemców“ z Sejmu, do którego „już oni nie wrócą“; głosowali za „walką o autonomję Niemców w Czechach“; głosowali za „rozcięciem ostatnich nici łączących oba szczepy zamieszkujące ziemię czeską“. Te oświadczenia są bądź co bądź dowodem, że misja gabinetu barona Gautscha jest skończona. *Beschwichtigungscabinet* w tak poważnej chwili dziejowej jak dzisiejsza musiał zamknąć bankructwem swoją jałową działalność. Niezdolny do czynu, nieumiejący ratować nawet powagi władzy, probujący półśrodkami radzić na ciężkie choroby trawiące organizm państwowy — musi ustąpić tym, którzy przyniosą z sobą śmielsze środki ratunku.

Opowiadają, że hr. Franciszek Thun konferował już z cesarzem, że przedstawiał mu listę swojego gabinetu i program rewizji konstytucji — i że czeka tylko na wezwanie Monarchy, aby przystąpić do pracy nad nowym okresem wewnętrznych dziejów. Hr. Thun osobiście popularniejszym jest wśród Niemców, niż wśród Czechów; program jednak, który podobno cesarzowi przedstawił i który obejmować ma powrót do wyborów przez Sejmy, może liczyć na poparcie Słowian przy odpowiedniem zagwarantowaniu praw narodowych mniejszości w Sejmach krajów koronnych do odpowiedniej reprezentacji w centralnym parlamencie. **Offend.**

Proces Zoli.

Paryż d. 19 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Jedynasty dzień rozprawy.

XI. Dotychczasowe posiedzenia dosadnie wykazały sposób zapatrywania większości Francuzów na proces Zoli, demonstracje, zwrócone przeciw oskarżonemu i obrońcom są chyba najlepszem świadectwem, jakie społeczeństwo francuskie wystawiło swemu powieściopisarzowi. Nie było też jeszcze żadnego posiedzenia, by na niem nie było wrogich dla Zoli okrzyków, — oburzenie obecnych wzrasta szczególnie, gdy adw. Labori głos zabiera, po to tylko właściwie, by powtórzyć po raz setny oszczerstwa Zoli i by je opatrzyć zwykłemi komentarzami, naciąganymi w najbardziej przewrotny sposób. Mowę obrońcy przerywają zawsze szyderstwa i śmiechy, które wczorajszego dnia wzrosły do olbrzymich rozmiarów, wskutek czego jedenasta z rzędu rozprawa miała bardzo burzliwy przebieg. Z jednej strony gorące owacje dla obrońców jej honoru, z drugiej okrzyki, nie miłe dla ucha głośnego francuskiego pisarza, zamieszanie, gwizdy, oklaski...

Przesłuchanie szefa sztabu jeneralnego, Boisdeffra, rozpoczęło piątkowe posiedzenie. Swiadek ten, witany z entuzjazmem przez wszystkich prawie obecnych, staje z powagą i godnością przed trybunałem; prezydent, odczytawszy czwartkowe zeznanie jen. Pelliexa, zapytuje Boisdeffra, czy ma co w te sprawie do powiedzenia.

Boisdeffre: Potwierdzam w zupełności zeznanie jen. Pelliex, które jest całkowite i prawdziwe. Więcej jednak mówić nie mam prawa. (Zwracając się do przysięgłych.) Stoję tu przed wami, panowie przysięgli; wy zastępujecie tu cały naród francuski. Jeżeli naród nie ma ufności do wodzów swej armji, to wodzowie ci usuną się. Jesteśmy gotowi to uczynić. Oświadczcie nam panowie swoje życzenie, a zastosujemy się do niego.

Słowa te, wypowiadziane uroczyście sprowadziły burzę oklasków, w sali zapanował entuzjazm nie do opisania, którego nie zdołały zatrzeć interpelacje Laboriego. Adwokat ten domagał się koniecznie pozwolenia na pytania, tyczące się nowego dowodu winy Drefusa. Trybunał odrzuciwszy ten wniosek, wzywa majora Walsin-Esterhazego, którego obecni witają szczerymi oklaskami. Pewnym krokiem, z dumą prawie, przechodzi świadek, kłaniając się publiczności. Po generaljach (Est. ma lat 50) składa major przysięgę. Prezydent zapytuje Laboriego, czy świadkowi zada jakie pytania; adwokat oświadcza, że wprzód wypracuje swe wnioski, potem dopiero będzie Esterhazego indagować. Orzeczenie to przyjmuje całe audytorjum szyderczemi śmiechami, prezydent udziela głosu majorowi, który zwrócony do przysięgłych, mówi głośno:

„Nie wiem, panowie, czy zdajecie sobie sprawę z tej groźnej sytuacji, w jaką mnie wtrącono. Nędznik, Mateusz Dreyfus oskarżył mnię o zbrodnię, którą brat jego popełnił. Zbrodnią tą jest zdrada ojczyzny. Nikt nie mógł przedłożyć dowodów rzekomej winy, a mimo to przez trzy miesiące nosiłem plamę i piętno zdrady. Na własne żądanie stanąłem przed sądem wojennym, który po zbadaniu

całej sprawy oczyścił mnie z zarzutu. A tutaj wbrew wszelkiej sprawiedliwości staję więcej jako oskarżony, niż jako świadek, pozbawiony zupełnie obrony. Od ośmnastu miesięcy utrudniono mnie na każdym kroku knuto rozmaite intrygi... Jestem gotów trybunałowi i wam panowie przysięgli, odpowiadać, ale tym oto ludziom (zwracając się do Zoli i do obrońców) nie odpowiadam wcale...

Gromkie oklaski zagłuszają zupełnie słowa prezydenta, który ciągle zapytuje Laboriego: „Zada pan jakie pytanie?“ Labori wciąż odpowiada, że wypracowuje wnioski i że przed ich ukończeniem nie pozwoli na przesłuchiwanie żadnych dalszych świadków. Jest to podstęp. Labori bowiem uważa zeznania takiego świadka, któremu nie postawił żadnych pytań, za nieważne, oświadcza więc, że pracuje nad wnioskami, chce bowiem, by Esterhazego drugi raz przesłuchiwano, przez co rozprawa się przeciągnie.

Prezydent, dawszy admonicję adwokatowi, że nie on prowadzi rozprawę, przystępuje do przesłuchania dalszych świadków. Sekretarz stentorowym głosem wywołuje 13 świadków, nie otrzymuje jednak żadnej odpowiedzi, wezwani bowiem się nie stawili. Labori więc pracuje dalej nad swymi wnioskami, tymczasem prosi o głos jen. Pellieux i proponuje wezwanie świadka Bontona, którego poprzedniego dnia przesłuchiwał generalny prokurator. Świadek ten chce mianowicie zeznać, że tść ekskapitana Dreyfusa, Hadamard chciał go przekupić.

Wobec nieobecności świadków, prezydent przerywa posiedzenie na dwie godziny; długie oczekiwania skraca sobie publiczność okrzykami i owacjami na cześć armji, w sali wre i kipi...

O wpół do trzeciej prezydent otwiera posiedzenie, Labori odczytuje swe wnioski, zawierające przedewszystkiem protest przeciw „obcinaniu praw obrony“ i żądanie ponownego przesłuchania jenerałów Boisdeffra i Pellieuxa, co do treści owego tajnego aktu i Esterhazego.

Odczytywanie tych wniosków przerywają szydercze krzyki z audytorjum. Labori z ironią wyraża się o trybunale i o jego urzędowaniu, wobec czego generalny adwokat van Cassel przywołuje go do porządku, przypominając, że zakres procesu został nakreślony już przedtem. „Teren rozprawy przekraczali już kilkakrotnie obrońcy, wciągając pod obrady sprawę Dreyfusa. A trybunał dzisiejszy niema prawa roztrząsać i przedsiębrać rewizję procesu Dreyfusa, o co obrońcom właściwie idzie“. Po kontrowersjach między Laborim, a przewodniczącym, trybunał udaje się na naradę.

Podczas przerwy powtarzają się znowu owacje dla P... i ...a armji, krzyki, wrzawa, a nawet bójki ustają dopiero za powrotem trybunału, który po naradzie uchylił wnioski obrony co do przesłuchania jenerałów Boisdeffre i Pellieux, ponieważ obronie idzie o epizod, stojący w związku ze sprawą Dreyfusa, która na wstępie pierwszego dnia rozprawy z porządku dziennego została wykluczona. Po ogłoszeniu decyzji występuje obrońca Clémenceau z nowym manewrem, żądając przesłuchania pani Boulancy, choć ta, jak wiadomo, na pytania nie dała żadnej odpowiedzi. Uchyliwszy ten wniosek, wezwał przewodniczący pułk. Picquarta, który uważa nowy akt tajny za falsyfikat. Przywołany jen. Gonse twierdzi, że akt jest autentyczny i że zeznania obu poprzednich jenerałów są zgodne z prawdą i honorem.

Nastąpiło przesłuchiwanie Esterhazego, a właściwie cały szereg pytań, jakiemi obrońcy zasypywali majora. Świadek jednak, wierny poprzedniemu oświadczeniu, że Zoli i jego obrońcom żadnej nie da odpowiedzi, — milczał na wszystkie pytania, za co mu potem publiczność zgotowała serdeczną owację. Wreszcie po przesłuchaniu kilku świadków mniejszej wagi, zamknięto rozprawę.

Demonstracje, zaczęte w sali rozpraw, ciągnęły się długi jeszcze czas po ulicach, okrzyki wrogie dla Zoli powtarzały się do późnej nocy.

Dwunasty dzień rozprawy.

XII. Ostatni to dzień przesłuchiwania świadków; nareszcie, można się spodziewać, że długa rozprawa zakończy się w pierwszej połowie trzeciego z rzędu tygodnia. Sobotnie posiedzenie przeszło spokojnie, oklaskiwano tylko odpowiedź jen. Pellieux, daną Picquartowi, którego przesłuchanie rozpoczęło rozprawę.

Picquart w zeznaniach swoich skarżył się na dzienniki, które się o nim bardzo źle wyrażały, rzucił nawet podejrzenie na oświadczenia jenerałów Pellieuxa, Boisdeffra i Gonsego, prosząc, by na świadectwo wezwano jego szefa, jenerała Gallifeta. Trybunał odrzucił ten wniosek, Labori przechodzi do dalszych pytań: „Czy w biurze Picquarta był zatrudniony redaktor *Eclaira* i dlaczego go usunięto?“

Picquart: Człowiek ten nazywa się Marchand. Oskarżono go o popełnienie niedyskrecyj, czemu on stanowczo zaprzeczył.

Labori: Czy jenerał Pellieux podczas sądu wojennego interweniował w sprawie Esterhazego?

Picquart: O to proszę zapytać samego jenerała.

Wezwano więc Pellieuxa, który oświadcza: Proszę o przebaczenie, że dziś zjawiam się w cywilnem ubraniu. Moja jednak rola już skończona, granice mego obowiązku określiła mi wczorajsza mowa jeneralnego prokuratora. Dlatego też od dziś nie odpowiadam na żadne pytania, tyczące się sprawy Dreyfusa lub Esterhazego. Muszę jednak zabrać głos jeszcze w sprawie Picquarta. Już na poprzednich posiedzeniach powiedziałem, że wszystko w tej sprawie jest szczególne, najwięcej jednak pożałowania godnem jest niezwykłe zachowanie się oficera, który oto stoi przedemną i dziwnym sposobem nosi jeszcze na sobie mundur francuski. Człowiek ten właściwie przybył tu po to tylko, by oskarżyć trzech jenerałów i sędziów o to, jakoby oni albo sami popełnili fałszerstwa, albo się niemi posługiwali“. (Oklaski i okrzyki na cześć dzielnego obrońcy armji francuskiej).

Picquart odpowiada, że jenerałom niczego nie zarzucał, badał tylko *bordereau* i zwalczał „fałszywe zeznania innych wojskowych, którzy jak i świat cały, są fałszerstwami w błąd wprowadzeni“. Przerywa mu Labori i wypowiada formalną obronę Picquarta, wobec czego prezydent zwraca mu uwagę, że do adwokata nie należy obecnie *plaidoyer*, ale zadawanie pytań. Powstaje sprzeczka, Delegorgue grozi Laboriemu odebraniem głosu, dyscyplinarką, — adwokat rzuca się, zadaje powtórne pytanie, czy Pellieux brał udział w obradach sądu wojennego. Jenerał nie daje na to żadnej odpowiedzi, pytanie bowiem dotyczy ściśle sprawy Dreyfusa, a nie Zoli.

Labori z gniewem napada na trybunał i na przewodniczącego, wgóle całe jego zachowanie się zdradza chęć prowadzenia rozprawy osobiście, co mu przewodniczący raz po raz wytyka. Adwokat na wszystkie upomnienia odpowiada obelgą, że „te upomnienia przynoszą mu zaszczyt“, co wywołuje w sali oburzenie. Ostra wymiana słów trwa czas dość długi, Delegorgue grozi Laboriemu z powodu obrazy trybunału dyscyplinarką, na co ten z bezczelnością odpowiada: „Spróbój pan!“ Adwokat domaga się koniecznie rozszerzenia zakresu rozprawy, stawia wreszcie jenerałowi Pellieux pytanie: „Nie mógłbyś nam pan powiedzieć, kiedy właściwie wszedł w życie hydrauliczny hamulec armatni?“

Pellieux. Nie umiem na to odpowiedzieć, — lepszą odpowiedź da może jen. Gonse, jeśli uważa odpowiedź za stosowną.

Gonse: Nie należę do artylerji, nie mogę więc na to pytanie dać odpowiedzi.

Labori zmieszany, nie wie co czynić, zwraca się więc do Zoli: „Sam siebie pytam, panie Zola, czyby nie lepiej dla nas było, opuścić tę salę rozpraw, niż dłużej znosić, by wkładano na nas jakieś przymusowe środki i kneblowano usta“. Zola robi ruch zaprzeczający, adwokat więc rzuca się i napada na trybunał, przewodniczący upomina go, by trochę poważniej mówił i by przeszedł do pytań. Obrońca Zoli za... dyskretne pytania Picquartowi; ten ... daje ... odpowiedzi, związany jest bowiem tajemnicą urzędową.

Przystąpiono więc do przesłuchania ... świadków, którzy podpisali protest, domagający ... rewizji procesu Dreyfusa. Zeznania tych świadków są lakoniczne, tyczą się bowiem tylko zdania o dobrej wierze Zoli. Świadek nakładca Stock (naturalnie żyd) jest przekonany o dobrej wierze Zoli, tego samego zdana jest były deputowany pruskiego

---

RECHA.

NOWELLA

przez **Dorotę Gérard.**

31 (Ciąg dalszy).

— Nie — odpowiedział Teodor — zewnętrzna łupina jest taka piękna, że człowiek może dla niej duszę swą sprzedać, by ją tylko posiadać, dlatego Rechy nie opuszczę.

Wolf zapanował nad wzburzeniem, spokojnie i cierpliwie ciągnął:

— Stałość pana porucznika przynosi mu wiele zaszczytu, ale pan nie zbadałeś jeszcze następstw. Gdyby nawet małżeństwo to przyszło do skutku, jakież ono przyniesie korzyści? Taka różnica stanów, tak odmienne wychowanie, ja przecież nie wychowywałem swej córki na wielką damę. Panie poruczniku... pan teraz jesteś olśniony jej pięknością, ależ piękność prędko przemija u córek naszego ludu, jej białe ciało zamieni się w żółte, oczy staną się ponure, cała postawa zwiędnie i upadnie, ja to nieraz widziałem, tak samo było z moją żoną. Sarą i to samo będzie z Rechą. A gdy jej piękność przekwitnie, cóż panu potem zostanie? Zmarszczona kobieta! czyż z taką pan będzie szczęśliwy! Rozważ pan to dobrze i — opuść Rechę!

— Nie i jeszcze raz nie! — wołał Teodor coraz bardziej wzburzony — niech sobie będzie bez wartości, niech zwiędnie w jednym roku, dziś jest piękna, cudownie piękna i dla tego chcę ją posiadać! Ona mi przyrzekła, że będzie do mnie należeć, a ja przysięgam, że będzie moją!

— Niech pan to dobrze rozważy, niech się pan namyśli, to będzie lepiej dla nas obu. To nie miłość domaga się tego dziewczęcia, ale zmysłowa namiętność. Pan więc chcesz być dzikiem zwierzęciem?

— Może i jestem niem — zaśmiał się Teodor szalenie — właśnie dlatego pamiętaj pan, że nie pozwolę sobie wydrzeć swej zdobyczy.

— Dobrowolnie więc nie chcesz ustąpić?

— Absolutnie nie!

— Więc — zawołał nagle lichwiarz — stanie się wbrew pańskiej woli! I skoczył jak kot dziki, chwycił Teodora za ramię, wpatrując się w jego oblicze płonącym wzrokiem.

— Któż mnie zmusi? — zapytał dumnie Teodor.

— Ja..

— Pan? W jaki sposób?

— Przez to, że mam pana w swej mocy, o ślepy człowiecze, czyż nie widzisz, że cię trzymam w swym ręku i mogę w jednej chwili zgubić.

Mówiąc to, żyd podszedł do biurka i wyjął zeń papier.

— Pan porucznik zapomniał już o tem papierze? — zapytał szyderczo.

Teodor poznał swój podpis, ale musiał przez chwilę się namyślać, zanim sobie przypomniał znaczenie tego dokumentu; w ostatnich czasach tak bardzo myślał o Resze, o miłości, — wzruszenie, jakie ta miłość z sobą wniosła, było tak wielkie że wystarczało do zupełnego wyrugowania myśli o pieniądzach. Raz tylko przez cały czas przyszedł mu na myśl ten weksel i to w chwili, gdy sobie przypomniał pierwszą wizytę córki lichwiarza. Później o Wolfie nie myślał, żyd znowu ze swej stro ny nie miał nigdy zamiaru przypominać się oficerowi, zadowolony był, że uwikłał w sieci nową ofiarę, której dla zabawki dał swoją córkę.

Teraz porucznik z przerażeniem patrzał na papier, którym lichwiarz z ironją potrząsał. Przypomniał sobie, że dzień 15 października, w którym mu miano spadek wypłacić, już bardzo blizko... W jednej chwili przyszły mu na myśl wszystkie okoliczności, — do 15 listopada ma zapłacić żydowi dziesięć tysięcy guldenów!

— Prawdopodobnie chcesz pan wywrzeć na mnie presję? — zapytał — ileż pan żądasz? wystarczy panu podwójna suma?

— Nie, — nie wystarczy mi.

— Więc potrójna?... poczwórna?...

— Ależ nie chcę pieniędzy!

— Tak? Czegóż więc pan chcesz? — zapytał gniewnie Teodor.

— Wykazać panu, że jesteś w mojej mocy, — że całą pańską egzystencję mam w swoim ręku, — potrzebuję tylko pokazać ten skrypt dłużny i — już po panu! Skoro bowiem egzekutor testamentu dowie się o tym papierze nie będzie mógł wypłacić panu spuścizny po stryju. Znasz pan przecież warunki?

— Tak, tak, — przypominam je sobie, pan o nich dużo mówiłeś, gdym był u niego na wiosnę; wtedy troszczyłem się o pieniądze, dziś owładnęły mną inne myśli, — dlatego na pieniądze nie uważam.. Rób pan sobie, co chcesz, — możesz mnie tylko uczynić żebrakiem...

— A więcej nic? — przerwał z szyderstwem lichwiarz — pan zdaje się zapomniał treść skryptu, proszę, niech pan go jeszcze raz przeczyta...

Teodor niecierpliwie odczytywał skrypt i nagle wzrok jego spoczął na kilku słowach, które wzrosły w jego oczach do niemożliwych rozmiarów. „pod słowem honoru oficera“, — oto wyrazy, które go w najwyższym stopniu zaniepokoiły. Krew ścięła mu się w żyłach, opanowało go jakieś straszne drżenie, bezwiednie powtarzał te straszne dla siebie słowa.

Żyd zwyciężył.

— Całkiem słusznie, — szydził lichwiarz, — tak, tak, napisałeś pad „pod słowem honoru“. A termin 15 listopada. Nie rozumie więc pan porucznik teraz, dlaczego i w jaki sposób mam go w rękach?

Teodor milczał, próbował zespolić swe myśli, by zrozumieć lepiej te dziwne słowa.

Oficer, który dał słowo honoru, czy ustne, czy pisemne, czy dla rzeczy ważnej, lub błahej, bez względu na to, komu ono było dane, ma do wyboru: albo to słowo dotrzymać, albo — przestać być oficerem. W takiej sprawie nie ma wyjątku, niema łagodzących okoliczności, człowiek taki jest infamisem, traci prawo obcowania z swymi kolegami. Nikt mu nie poda ręki, nikt nie stanie przeciw niemu z bronią w ręku, oficer, który nie dotrzymał słowa, nie może dać satysfakcji nikomu, ani jej żądać, choćby za największą i najgorszą obrazę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sejmu, Lalame, który swoje zeznania poprzedza niedorzecznym wstępem, na korzyść Zoli zeznaje również Duclaux, dyrektor instytutu Pasteura, Anatol France, członek akademji i profesor Scailles, który nadesłał pisemne zeznanie. I oto koniec już zeznań świadków! Oto wszystkie dowody Zoli!

Po krótkiej przerwie posiedzenia przewodniczący ogłasza decyzję trybunału, który nie zgadza się na przesłuchanie ministra wojny Billota, przedłożenie zaś tzw. listu ułańskiego uważa za niepotrzebne. Obrońcy wnoszą interpelację w sprawie przesłuchania jeszcze kilku świadków; przewodniczący zamyka posiedzenie o 2 godzinie z tem, że następna rozprawa odbędzie się w poniedziałek; we wtorek z powodu ludowego święta (koniec karnawału) odbędzie się krótkie tylko posiedzenie; wyrok zapadnie zdaje się we środę — w sam Popielec. **K. W.**

Sejm we Lwowie.

Lwów 20 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Posiedzenie wieczorne z dnia 19 lutego.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie zagaił marszałek o godzinie $^1/_2$9. Przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad sprawą wcielenia gminy Skole-wieś do Skole-miasto.

Sprawa ta dała asumpt do małej demonstracji ze strony Rusinów i ludowców. Przebieg rozpraw był następujący: Gdy marszałek oświadczył, iż izba przystępuje do rozprawy szczegółowej i odczytał § 1 ustawy, postanawiający włączenie Skole wsi do Skole miasto, zabrał głos p. Okuniewski i wniósł, aby artykuł I. ustawy o przyłączeniu gminy Skole wieś do Skole miasta odesłać do wydziału krajowego do powtórnego zbadania. P. Wereszczyński i sprawozdawca p. Mikołaj Torosiewicz przemawiali przeciw wnioskowi p. Okuniewskiego. P. Soleski przestrzegał, aby się nie spieszyć. Gmina Skole wieś nie chce przyłączenia, więc nie należy uchwalać ustawy, któraby wywołać mogła nienawiść i walkę między ludnością obu gmin. P. Romanowicz podnosi, iż odesłanie artykułu I. ustawy do wydziału krajowego jest ze względów formalnych niemożliwem. Kto chce by ustawa upadła, niech głosuje przeciw przyjęciu artykułu I., a jeśli on upadnie, to *eo ipso* upada cała ustawa.

Marszałek oświadcza, iż jak to wyjaśnił p. Romanowicz ze względów regulaminowych nie może poddać wniosku p. Okuniewskiego pod głosowanie i po przemówieniu sprawozdawcy poddaje artykuł I. pod głosowanie. Za przyjęciem tego artykułu głosowało 47 posłów, przeciw 35; został więc przyjęty.

Przy artykule II. ustawy przemawiali pp.: Onyszkiewicz, Wereszczyński i sprawozdawca. Artykuł ten przyjęto. Przyjęto także resztę artykułów,

Przyjęcie przez większość artykułu I. ustawy nie zadowoliło ludowców i Rusinów, postanowili przeto urządzić coś na wzór obstrukcji. P. Okuniewski, pamiętny jeszcze swych laurów z Wiednia, gdzie tak ładnie w połączeniu z Niemcami i socjalistami urządzał obstrukcję przeciw większości słowiańskiej, zapragnął zainicjować małą obstrukcję i w sejmie, zaczął się więc uwijać wśród Rusinów, ludowców i namawiać ich aby wyszedłszy z izby zdekompletowali ją i uniemożliwili głosowanie nad trzeciem czytaniem. Niestety ludowcy usłuchali rad p. Okuniewskiego i opuścili salę z swym przewodniczącym dr Bernadzikowskim na czele. Pozostał p. Okuniewski, który, gdy marszałek oświadczył, iż izba przystępuje do trzeciego czytania ustawy, zażądał, aby przy głosowaniu marszałek obliczył proporcję głosów za i przeciw. Wypowiedziawszy swe życzenie opuścił salę.

Przy głosowaniu obliczył marszałek, iż za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu głosowało 55 posłów przeciw 11, niema więc w izbie kompletu. Skonstatowawszy to, zawiesił marszałek posiedzenie na kwadrans.

Marszałek otworzywszy po przerwie posiedzenie oświadczył, iż trzecie czytanie ustawy o przyłączeniu gminy Skole wieś do Skole miasto postawi na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Do sprawy tej muszę dodać kilka uwag. Secesja Rusinów i ludowców broniła rzeczy słusznej, bo sprzeciwiała się przyłączeniu gminy ściśle chrześcjańskiej, Skole wieś, do miasteczka żydowskiego, pełnego brudu i śmiecia, sławnego z listów ze Skolego, zamieszczanych w *Śmigusie*. Sławetni mieszkańcy wyznania mojżeszowego w mieście Skolem pragną przyłączenia Skole wsi, gdyż chcieliby zgarniać na swą korzyść dochody tej wsi, ale gmina Skole wieś wcale niema ochoty iść pod komendę żydów. Większość, głosując za przyłączeniem tej gminy do Skolego miasta, szła na ręce żydom skolskim; czy leżało to w ich interesie nie wiemy.

Większość nie uwzględniła słusznych uwag pos. Bojki i Soleskiego, który przestrzegał przed przyjęciem ustawy, orzekającej przyłączenie jednej gminy do drugiej bez woli i chęci pierwszej; utrzymywał, że uchwalenie tej ustawy może dać powód do rozmaitych niepokojów, do nienawiści między obiema gminami. Większość ustawę uchwaliła i chciała ją przeprowadzić.

Jednak chociaż motywy, które kierowały ludowcami były jaknajszlachetniejsze, nie możemy pochwalić ich postępowania. Dekompletowanie Sejmu jest teroryzmem wywieranym przez mniejszość na większości. Sejm, jak każde ciało parlamentarne, opiera się na większości. Gdyby mniejszość przy każdej sprawie jej niemiłej chciała dekompletować Sejm, wówczas wszelka praca parlamentarna byłaby niemożliwą. A jeszcze bardziej godnym potępienia jest ten krok dlatego, że ludowcy poszli za podszeptem p. Okuniewskiego, który z pewnością, namawiając ludowców do demonstracji, nie działał w interesie mieszkańców wsi Skole, lecz tylko chciał dokuczyć większości, urządzić małą obstrukcję w Sejmie. Ludowcy, mimo odradzań kilku poważnych posłów z lewicy, poszli za radą Okuniewskiego. Demonstracja ta i o tyle jeszcze była niepotrzebna, że w poniedziałek większość zebrawszy się w liczniejszym komplecie uchwali ustawę w trzeciem czytaniu, podrażniona przez secesję ludowców i Rusinów.

Na usprawiedliwienie niefortunnego kroku ludowców muszę przytoczyć jeden fakt, który mógł ich podrażnić, tak, że poszli za złym podszeptem Okuniewskiego. Oto gdy przed południem w sobotę w dyskusji ogólnej zapisał się do głosu p. Soleski, przybiegł do niego hr. Andrzej Potocki i oświadczył mu, iż nie potrzebuje wiele mówić przeciw projektowanemu połączeniu wsi Skole z m. Skole, gdyż i prawica jest temu połączeniu przeciwna. Ze względu na to oświadczenie, które słyszeli siedzący obok p. Soleskiego ludowcy, p. Soleski mówił bardzo krótko i nie przytaczał rozlicznych dowodów na to, jak szkodliwe może być dla wsi przyłączenie jej do zżydziałego miasteczka. Tymczasem gdy przyszło do głosowania cała prawica głosowała za wnioskami komisji — głosował nawet za tem p. Andrzej Potocki. To oburzyło ludowców do żywego i było jedną z przyczyn tej niefortunnej secesji.

W dalszym ciągu porządku dziennego petycję stowarzyszenia wzajemnej pomocy djaków o uregulowanie płac nowelą do ustawy konkurencyjnej z roku 1896 przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania, przeprowadzenia rokowań z rządem i postawienia wniosków na następnej sesji.

W załatwieniu budżetu wnosi p. Piniński następujący projekt ustawy finansowej:

I. Na rok 1898 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 8,866 571 złr., a dochody własne w sumie 2,173.003 złr.

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1898 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5% podatku od domów wolnych, w wysokości 60 centów od każdego złotego w. a. całej przepisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25 go października 1896 dz. u. p. nr 220 — z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 centów od każdego złotego w. a. całej przepisanej należytości tych podatków.

III. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków, w ustępie II ad a) wymienionych, w wysokości 46 ct., zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych 52 ct. od każdego złotego w. a. całej należytości tych podatków.

P. Romanowicz po dłuższem motywowaniu postawił rezolucję: Sejm wzywa rząd, aby bonifikację ze skarbu państwa, która należy się krajowi za zrzeczenie się dodatków do podatku osobisto-dochodowego, a która ma być wypłacaną kwartalnie z dołu, zaczął już wypłacać przy końcu pierwszego kwartału.

P. Abrahamowicz poddał krytyce system ustanawiania dodatków krajowych do bezpośrednich podatków państwowych dla pokrycia niedoborów krajowych i podniósł konieczność sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatków, gdyż Sejm powołany jest tylko do tego, aby w myśl intencji ustawodawcy trzymał się jednolitości w nakładaniu swoich podatków, w przeciwnym bowiem razie powstałyby różne miary podatkowe.

W końcu czyni p. Abrahamowicz wniosek, aby zamiast ustępu II. a, b. i ustępu III. wniosku komisji przyjęto następujące punkty:

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1898 pobierany będzie dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego, tudzież do państwowych bezpośrednich podatków osobistych ustanowionych ustawą z dnia 25 października 1896 roku dz. u. p. nr. 220 z wysokości 61 centów od każdego złotego w. a., całej należytości tych podatków.

II. Opodatkowani w mieście Krakowie i w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie II. wymienionych w wysokości 47 centów od każdego złotego w. a. całej należytości tych podatków.

P. Wereszczyński i p. Paszkowski bronili wniosków komisji, p. Vayhinger popierał wniosek p. Abrahamowicza. P. Chamiec polemizował z wywodami p. Abrahamowicza i bronił wniosków komisji. P. Skałkowski przemawiał za jednakową skalą dodatku krajowego. P. Kramarczyk przemawiał za wnioskami komisji. P. Romanowicz pragnie również jednolitej miary. Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

§. 1 przyjęto bez dyskusji.

Przy §. 2 poddał marszałek najpierw pod głosowanie poprawkę p. Abrahamowicza. Na wniosek p. Marchwickiego głosowano nad nią imiennie; za wnioskiem tym głosowało 39 posłów, przeciw 53; wniosek więc upadł. Przyjęto wszystkie wnioski i rezolucję p. Romanowicza.

Nadto uchwalono rezolucję p. Szczepanowskiego, która brzmi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zestawić i przedłożyć Sejmowi obraz całości robót dotąd dokonanych na polu regulacji rzek, zabudowań potoków górskich i meljoracyj rolniczych, dokonanych czy to kosztem kraju, czy to kosztem rządu ze współudziałem lub też i bez współudziału stron prywatnych, oraz przybliżony koszt wykończenia w całości najpotrzebniejszych robót w tych działach.

Ustawę finansową przyjęto w trzeciem czytaniu.

Wniosek posła Okuniewskiego oraz petycję wydziału powiatowego w Kosowie o przyjęcie drogi powiatowej Kosów-Żabie z przedłużeniem do stacji kolejowej w Worochcie na fundusz krajowy, odesłano w myśl rezolucji zawartej przy sprawozdaniu komisji drogowej o czynnościach departamentu czwartego, dnia 8 lutego 1868 r. uchwalonej, Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Nad całym szeregiem petycyj nauczycieli i gron nauczycielskich w sprawie zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycje Józefa Adlera, Leopolda Kurdowskiego, grona nauczycieli z Usznia dolnego, Stanisława Jakubowskiego, przekazał Sejm Radzie szkolnej krajowej do zbadania i załatwienia.

Wreszcie Sejm polecił Wydziałowi krajowemu petycję Marji Szafraniec, wdowy po nauczycielu, Romana Sygnarskiego, chorego nauczyciela do zbadania i uwzględnienia w drodze łaski, również petycję Jana Benescha dziada i opiekuna Marji Demczuk, nieletniej sieroty po nauczycielu, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania z tym dodatkiem, aby przedłożył na przyszłej sesji sejmowej w tej sprawie odpowiedni wniosek, tymczasem zaś sierotę jednorazowym datkiem z rozporządzalnych funduszów zaopatrzył.

O godzinie 12 zamknął marszałek posiedzenie.

Następne w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Część urzędowa.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska ob. łać.: Mianowany ks Tokarz Wojciech, czasowy deficjent koop. ekspozyt. w Kołodziejowie zam. Dołka ad Wojniłów. Przeniesiony ks. Pruga Marcin, admin. w Białym Kamieniu, na wik. do Baworowa. Ks. Romański Stefan, admin. w Nawarji, otrzymał kan. instyt. probostwo. Ks. Pieślak Konstanty, kapelan SS. Miłosierdzia w Czortkowie, otrzymał jurysdykcję.

Dyecezja krakowska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Radziechowach otrzymał ksiądz Józef Kolbusz, dnia 7 stycznia b. r. Ks. Andrzej Szponder, aplikowany do Wieliczki na kooper. Przeniesieni księża: Kazimierz Paleczek z Wieliczki do Poronina, Karol Frączek z Poronina do Frydrychowic, Franciszek Kozłowski z Frydrychowic do Zakopanego, Karol Paluch z Zakopanego do Żywca, Józef Mamak z Radziechowa do Rajczy. Stanisław Jarzyna z Rajczy do Bieńkówki, Bartłomiej Szafraniec z Bieńkówki do Lublina, Władysław Rychlik z Lublina do Zebrzydowic, Wojciech Parcza z Zebrzydowic do Pobiedra, Sebastjan Suski z Pobiedra do Tarnawy ad Łapanów. Konkurs na probostwo przy kościele św. Szczepana w Krakowie ogłoszono z terminem do 10 marca b. r. Renowacja rekolekcyj odbyła się w Stryszawie przy Suchej pod przewodnictwem OO. Redemptorystów od jedenastego do dziewiętnastego grudnia 1897 roku. Zmarli: Ksiądz Stanisław Sowicki, emeryt i proboszcz w Sidzinie, dnia 29 grudnia 1897 roku w Bochni. Siostra Aleksandra Ritter, w klasztorze PP. Dominikanek na Gródku w Krakowie, dnia 11 grudnia, przeżywszy lat 54, w zakonie 28. Siostra Walentyna Felicjanka na Smoleńsku w Krakowie, przeżywszy lat 38, w zakonie 18, umarła 16 grudnia 1897 roku. Siostra Marja Elżbieta Badomska, ze Zgrom. Sióstr Nazaretanek, przeżywszy lat 28, w zakonie 5, umarła dnia 19 grudnia 1897 r. Siostra Marja Paula Felicjanka na Smoleńsku w Krakowie, przeżywszy lat 25, w zakonie 3, umarła 24 grudnia 1897 r. Siostra Róża Koskowska ze Zgrom. PP. Duchaczek, dn. 7 stycznia 1898 r., przeżywszy lat 49, w zakonie 13.

Dyecezja przemyska: Mianowany ks. Aleksander Kwiecinski, proboszcz w Lipinkach dziekanem żmigrodzkim. Przeniesieni: Ksiądz Ernest Świątek z Sądowej Wiszni do Leżajska, ksiądz Emil Zygmunt ze Stanów do Kurzyny, ks. Stanisław Niepokoy z Kurzyny do Zaczernia. Urlop półroczny otrzymał ksiądz Piotr Szpila, wikarjusz w Leżajsku dla poratowania zdrowia. Zmarł Mateusz Turek, kleryk II roku św. Teologji.

Dyecezja tarnowska: Ksiądz Ignacy Wojnarowski, w skutek nadwątlonego zdrowia, po otrzymaniu pensji zrezygnował z probostwa w Kamionce wielkiej, na którą konkurs rozpisany został do 15 marca, zawiadowcą zaś parafji został ustanowiony ksiądz Tomasz Stolarczyk, kooperator z Barcic.

KRONIKA.

Kraków, dnia 22 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Katedry św. Piotra w Ant.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Podczas dyskusji nad rozszerzeniem prawa wyborczego, poseł hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akad. Umiejętności, występując przeciwko nadawaniu praw obywatelskich i politycznych klasom nieposiadającym, oświadczył, biorąc za przykład trzy najbardziej pogardzane przez siebie zawody i łącząc je razem w sposób dziwaczny, że nie można naprzykład żadną miarą dawać głosu człowiekowi, który stoi tak nisko, że jest już to dziennikarzem, już djurnistą, już aktorem...

Nie myślimy wdawać się w ocenianie wartości i smaczności tego dowcipu. Wyrazimy tylko przekonanie, że dziennikarz, djurnista i aktor, o ile są ludźmi uczciwymi, o ile ciężko na kawałek chleba pracują i o ile dzieci swoje na dobrych Polaków wychowują, ani moralnie ani politycznie nie ustępują oczywiście wartością hr. Stanisławowi Tarnowskiemu; o ile zaś nie pozwalają sobie na lekceważenie innych gałęzi pracy ludzkiej, z pewnością przewyższają go przyzwoitością, taktem i rozsądkiem... Stwierdziwszy to, poprzestaniemy na przytoczeniu tego co pisze słusznie o tem zdumiewającem i gorszącem wystąpieniu feljetonista *Dzien. Polskiego*:

„Niby dlaczego“ nie można dać głosu dziennikarzowi, potem djurniście, potem aktorowi. „Naprzód dziennikarzowi nikt nie potrzebuje dawać głosu, bo go sam sobie bierze, a jaki to jest ten głos, to go nieraz hrabia i niehrabia poczuł na swojej skórze; djurnista głosu nie potrzebuje, bo mu nędza spływająca z ustaw państwowych pozamykała gębę na cztery spusty — aktor zaś ma głos ze sceny i to nie swój, lecz jako pełnomocnik słowa, wprawdzie nie hr. Tarnowskiego, ale takiego sobie nie posła, nie prezesa, tylko n. p. Aleksandra hr. Fredry, który dla społeczeństwa polskiego więcej jest wart, aniżeli dwadzieścia cztery kopy tych hrabiów galicyjskich, co im się zdaje, że wszyscy są dla nich, a oni... dla nikogo... Mnie się zdaje, że taką teorję społeczno-polityczną możnaby nierównie dalej posunąć, i że p. Tarnowski zgodziłby się na taki konstytucyjny paragraf: nie można dawać głosu człowiekowi, który się rodzi, potem choruje, a nareszcie umiera.

Ponieważ jednak, jak przynajmniej do tego czasu, temu prawu podlegają jeszcze wszyscy hrabiowie, więc aby ktoś mógł pozostać posłem, przedewszystkiem nie powinien się rodzić, jeśli zaś spotka go to nieszczęście i do tego w Galicji, nie wolno mu chorować, a jeśli mimo sanitarnej ustawy i to go nie ominie, musi się obronić od śmierci, choćby kosztem popełnienia jakiego głupstwa, które jak wiadomo, jest nieśmiertelne....

Panu Tarnowskiemu wolno oczywiście bagatelizować zawód, który przedewszystkiem tem się odznacza, że mu nie imponują: ani bogactwo, ani tytuł, ani nawet pozłacana przywilejem stanowym wiedza — ale, czy przez to utraci choćby szczyptę swej godności i doniosłości ten właśnie zawód, o tem wiedzieć powinien każdy prezes każdej akademji i każdej umiejętności lepiej, aniżeli ktokolwiek inny.,..“ △

List pasterski. Z okazji zbliżającego się Wielkiego Postu, książę biskup krakowski Jan kniaź z Kozielska Puzyna wydał list pasterski z dyspenzą od ścisłego postu na cały z wyjątkiem Wielkiego Piątku, od zwykłego postu z wyjątkiem środy, i piątku. Dwa razy na dzień wolno jeść mięso tylko w niedzielę. List sam odnosi się do sprawy święcenia niedzieli i świąt. Początek jego brzmi jak następuje:

„Naraziłbym się, Najmilsi w Chrystusie, na to, że musiałbym z Izajaszem prorokiem sam sobie wyrzucać: „Biadaż mi, iżem milczał“ (rozdz. VI, w. 5), gdybym po trzyletnim pośród was pobycie, nie podniósł głosu swego, aby upomnieć się o chwałę Bożą, skażoną w szczególniejszy sposób, przez poniewierkę, w jaką popadły Niedziele i Swięta w tej przesławnej Djecezji Naszej krakowskiej, uświęconej niegdyś apostolską pracą św. Wojciecha, jak i użyźnionej męczeńską krwią św. Stanisława Biskupa-Patrona, wzoru i poprzednika Naszego. W samym grodzie Naszym Biskupim, który niegdyś słusznie mógł się chlubić mianem polskiego Rzymu, sami powiedzcie, jak bardzo poszło i coraz więcej idzie w zapomnienie ono wielkie przykazanie Boże: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.“ W tym naszym Krakowie, w każdą Niedzielę, jakby nie wystarczało sześciu poprzednich dni na tydzień, w Rynku głównym odbywają się targi, na które od samego rana spieszą setki sprzedających, żeby chociaż z grzechem utargować trochę grosza, a inne setki kupujących osób uwijają się, aby zaopatrzyć się w rzeczy im potrzebne. Po całem mieście, wszystkie niemal sklepy i stragany na oścież otwarte, nęcą do siebie przechodniów, odwodząc ich dla marnego zysku od oddania Bogu, co Bożego. Zaledwie garstka jest kupców, co nie sprzeniewierzyli się świetnym tradycjom dawnych mieszczan krakowskich i za ich przykładem ufają więcej w błogosławieństwo Boże, niż kupczenie w Niedziele i Swięta.

„Kawiarnie, restauracje, a przedewszystkiem niestety liczne szynkownie, roją się od gości, jakby chciały współzawodniczyć z domami Bożymi, czy nie zdołają większych ściągnąć do siebie tłumów, niż kościoły. Po urzędach i w różnych biurach w godzinach przedpołudniowych w niedzielę i święta ruch taki, że urzędnik czy woźny, jeżeli chce, jak powinien, być na Mszy świętej, musi wstać wcześniej niż w dzień powszedni. Wiece i narady publiczne odbywają się jakby umyślnie w tym zamiarze, żeby ludzi odwieść od kościoła, w takim właśnie czasie, kiedy główne odprawiają się nabożeństwa. Podobnie, jak w prastarym grodzie krakowskim, dzieje się też po miastach i miasteczkach, po wsiach i wioskach naszych — wszędzie ono przykazanie Boże: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ poszło tak dalece w zapomnienie, że zanikać prawie począł pomiędzy wiernymi wszelki zmysł i pojęcie o tem, co się godzi czynić katolikowi, a co się nie godzi w niedziele i święta. To też niema nic dziwnego, że jakie jest usposobienie ogółu ludności, takie też są ustawy państwowe i rozporządzenia rządowe, które wbrew przykazaniom Bożym i kościelnym, niestety, pozwalają na to, co właśnie te przykazania zakazują“.

List pasterski odczytany został wczoraj w całości w kościołach krakowskich.

* **Zygmunt Noskowski** otrzymał od ajenta teatralnego p. Valentina w Budapeszcie propozycję udzielenia prawa wystawienia „Livii Quintilli“.

* **Ś. p. Karolina z Gałeckich Fetterowa** wdowa po radcy sądu krajowego, matka starosty w Myślenicach i niedawno zmarłego ś. p. Jana Fettera, radcy sądu krajowego przeżywszy lat 74, zmarła w Myślenicach 19 b. m. Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa i pochowane w grobie familijnym na cmentarzu rakowickim.

* **Za spokój duszy** ś. p. Jana Skrzyneckiego, jenerała wojsk polskich i jego towarzyszy, poległych w roku 1831 odbędzie się 25 b. m. nabożeństwo żałobne z Wigiljami w kościele OO. Dominikanów, o godzinie 10 rano.

* **Pogrzeb.** Dnia 20-go b. m. odbył się obrzęd pogrzebowy ś. p. Pelagji z Sokulskich Gidlińskiej wdowy po ś. p. Sebastjanie, urzędniku i b. oficerze wojsk polskich z 1831 roku znanym dawniej w naszem mieście z gorącego patrjotyzmu. Zmarła prowadziła niegdyś pierwszorzędny pensjonat żeński i cieszyła się wielkim szacunkiem i sympatją. Pozostawiła dwie córki: starszą Ludmiłę, wdowę po ś. p. Janie Prus Skowrońskim, sędzi powiatowym i młodszą niezamężną Marję.

Obraza czci. (Z sądu przysięgłych). Wiktor Bałanda rodem ze Lwowa, lat 25, odpowiedzialny redaktor czasopisma *Prawa ludu*, oskarżony został za to, że w czasopiśmie *Prawa ludu* w Nrze 13 z daty 9 lipca 1897 r. na stronie 204, popał, zamieścił i drukiem ogłosić polecił, artykuł nieopatrzony żadnym podpisem następującej treści. „Czy znacie towarzysze Madeja? Nie tego, co to, według podania, męczono na Madejowem łożu, ale innego z wielkim brzuchem a małym rozumem, jednem słowem Madeja Wójta z Liszek! Zabawny ten człeczyna postarał się o wytoczenie tow. Kaczanowskiemu procesu o zbrodnię gwałtu publicznego za to, że gdy Madej bezprawnie rozwiązał zgromadzenie w Liszkach d. 30 maja pod pozorem, że przy drzwiach nie ma stróża, tow. Kaczanowski powiedział mu, iż drugim razem postawi przy drzwiach kilku chłopów z kołami! Madeju czyś myślał, że te koły to na ciebie? Ależ nie! Daj spokój Madeju! Choć masz wielki brzuch zanadtoś mały, abyś dał socjalistom rady i więksi i mądrzejsi od ciebie próbowali a nic nie mogli zrobić“.

Prz z artykuł ten Madeja fałszywie obwiniono o czyn karygodny, t. j. o bezprawne rozwiązanie zgromadzenia, podawano mu nieuczciwe i niegodziwe zamiary, a nadto przedstawiając go jako człowieka o wielkim brzuchu a małym rozumie i nazywając „zabawnym człeczyną“ przypisano mu przymioty mogące poniżyć go w opinji publicznej i zdolne wystawić go na pośmiewisko i urągowisko publiczne. Bałanda przeto, jako odpowiedzialny redaktor, dopuścił się występku przeciw bezpieczeństwu czci z §§ 487 i 491 u. k. Oskarżenie w nieobecności oskarżyciela prywatnego wnosił pełnomocnik, mecenas dr St. Abłamowicz. Trybunałowi przewodniczył radca dr Pogorzelski, asystowali jako wotanci radca Krzepela i adjunkt dr Makarewicz. — Obronę prowadził naturalnie żyd dr Garfein.

Ława przysięgłych na pytanie I główne w kierunku występku obrazy, przez słowa „mały rozum, wielki brzuch“, odpowiedziała 9 głosami tak 3 nie. Innym pytaniom sędziowie przysięgli zaprzeczyli. Na mocy tego werdyktu Ławy przysięgłych, Trybunał uznał Wiktora Bałandę winnym występku z § 491 i wymierzył mu karę 2 miesięcznego aresztu. Obie strony zgłosiły zażalenie nieważności, nadto odwołanie ze strony oskarżyciela prywatnego z powodu niskiego wymiaru kary.

Budowa nowego szpitala Bonifratrów w Krakowie. W celu uczczenia 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski pod protektoratem JEks. Kazimierza hr. Badeniego i Najprzewielebniejszych Księży Biskupów galicyjskich, w celu wybudowania w ogrodzie Bonifratrów nowego szpitala, któryby mógł pomieścić 100 chorych. Zważywszy, że dotychczasowy szczupły szpital Bonifratrów nie odpowiada nowszym wymaganiom hygjeny i że z przyrostem ludności coraz więcej chorych do tego szpitala się zgłasza, budowa ta jest właśnie na czasie i niezbędnie potrzebna. — W skład komitetu wchodzą: Dr Aleksander Bossowski, doc. Uniw. Jag.; dr Adolf Summer-Brason, prezydent sądu kraj.; Walenty Eminowicz, obywatel m. Podgórza, Józef Friedlein, prezydent m. Krakowa; Władysław Fischer, radca m. Krakowa; Jan Federowicz, radca m. Krakowa; dr Antoni Filimowski, lekarz; ks. kan. Andrzej Foks; dr Nikodem Garbaczyński, burmistrz m. Podgórza; Jan Götz-Okocimski, poseł do Rady państwa; prof. dr Henryk Jordan; dr Faustyn Jakubowski, wiceprezydent m. Krakowa; Józef Jawornicki, radca m. Krakowa; dr Aleksander ks. Poniński; dr Andrzej hr. Potocki; dr Franciszek Paszkowski, prezes Rady pow.; Franciszek Slęk, dyrektor Kasy oszcz.; Henryk Schwarz, obywatel m. Krakowa; Teodor Talowski, architekt; prof. dr Stanisław hr. Tarnowski; dr Ferdynand Weigel, poseł do Rady pań.; prof. dr Bolesław Wicherkiewicz; Zdzisław Włodek, prezes rad. pow.; Antoni hr. Wodzicki.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu wybrano dra Faustyna Jakubowskiego przewodniczącym, Zdzisława Włodka i ks. Andrzeja Foksa zastępcami przewodniczącego, dyrektora Slęka prokuratorem, a dra Antoniego Filimowskiego sekretarzem, przyczem przyjęto plany budowy, wykonane przez znakomitego architekta Teodora Talowskiego. Suma potrzebna na budowę zebrana będzie w drodze składek, do których wkrótce ukażą się odpowiednie odezwy.

* **Z Saskiej sali.** Bal na kochanowskie kolonje i głodne dzieci zakończył w sobotę szereg tegorocznych t. zw. „wielkich“ balów. Sala była pełna, a jeśli nie było tak ludno jak na „Jagielonji“ lub balu panieńskim, toż to tylko lepiej dla danserek i danserów. Mniej „karamboli“, mniej niewygody, raźniej dla ruchów, zdrowiej dla sukien, słowem — niechaj mniej będzie, byle ochoczość dopisała. Tej ostatniej jednak było tyle na balu sobotnim, że starczyła do białego mazura. Dziarski zastęp młodzieży na czele z wodzirejem p. Józefem Wężykiem siarczyście bił hołupce, z ogniem porywał w szaloną galopadę, z finezją płynął w tempie walca... Zdawało mi się, że w sobotę brakło tych, o których poeta mówi:

Dla jednych przybytkiem jest sala balowa
Gdzie idą, bo zwyczaj tak każe
Natomiast widziałem:
Dla drugich to miejsce skąd zwykle królowa
Przed ślubne wstępuje ołtarze.
Najwięcej zaś naliczyłem
A inni z uczuciem rozkoszy dziecięcej
Owiani balową zawieją,
W tej chwili od życia nie pragną nic więcej,
W radości i szczęściu szaleją!

Szaleliśmy też do 6 rano prawie bez przerwy.

Bal rozpoczął się, jak to zwyczaj każe, polonezem, prowadził go: prezydent miasta p. Friedlein z delegatową Laskowską, w drugą parę szli: p. Wojnarowicz i hr. St. Tarnowska, w trzecią delegat radca p. Laskowski i prof. Pareńska, w czwartą prof. Maciej Jakubowski i p. Brzozowska. Z bogatego wieńca uroczych danserek zdołaliśmy zanotować panny: Kotschównę, Mayzlównę, Rogoszównę, Wojakowską, Żuławską, Walterównę i Kozłowską. Wśród pań berło królewskie bez „obstrukcji“ płci nadobnej oddano p. Fryd. Zollowej (junior). Z pań obecnych na sali zapamiętać mogliśmy panie: Biegańską, Beaupré, Browiczową, Chmurską, Cycharowską, Dolańską, Ehrenbergową Kazimierzową, Janową Federowiczową, Jabłonowską, Jędrzejowiczową, Kotarbińską, Kozłowską, Lewandowską, Mikucką Janową, Mikucką Ksawerową, Pareńską, Pawlikowską Tadeuszową, Puchwalską Kazimierzową, Popielową, Rogozińską Józefową, Rożecką, Staniszewską, Sliwińską, Schneidrową, Stanisławową Tarnowską, Walterową, Wywiórowską, Włodzimierską, Wodzicką, Wojciechowską.

W antraktach i przy kolacji mówiono wiele o pewnem, pańskiem kasynie, które nie bacząc, że w sobotę odbywa się bal na cele humanitarne, urządziło u siebie piknik! Zaręczano nam nawet, że komitet balu w saskiej sali udawał się z prośbą do owego kasyna o odłożenie zabawy. Prośba pozostała jednak bez rezultatu.

Ha! nic dziwnego: wszak panu jako panu wolno robić nawet cukier z chrzanu, a cóż dopiero z „głodnych dzieci“ pożartować! *Karnecik.*

* **Z karnawału**. Bardzo piękny wieczór — w niedzielę 20 bm. — odbył się u pp. rotmistrzostwa Władysławów Niewiarowskich, w ich obszernych salonach przy ul. Szczepańskiej. Już około godziny 9

zebrało się w komplecie liczne doborowe towarzystwo, a wykwintna zabawa przeciągnęła się do białego dnia, znajdując niesłabnące ani na chwilę podsycenie zarówno w niezmiernie jednającej gościnności gospodarstwa, jak i w niezwykle szczęśliwym doborze tych wszystkich warunków, które zwykły się składać na znakomitą balową całość. Przy dźwiękach orkiestry 13 p. p., w obszernej sali „suwało w wirach i figur obrotach", pod wyborną i pomysłową wodzą pana Stefana Rutkowskiego 16 par, a z tańców pełen oryginalnych niespodzianek kotyljon i „biały" mazur odznaczyły się szczególnem ożywieniem. Z obecnych zanotowaliśmy: panią Chrząszczową z córkami, państwa Karolów Hippmanów z córkami, baronostwa Konst. Lipowskich, państwa Henryków Mieroszowskich, prof. Miklaszewskich z córką, państwa Kazimierzów Niedzielskich, państwa Henryków Niewiarowskich z panną Bogdańską, panią Ponińską z córkami, panią Zygmuntową Wilkoszewską z córką i pannami Stokerówną i Wysocką i in. Nie wolno nam wreszcie nie zaznaczyć, że do uświetnienia zabawy najwięcej się przyczyniły niezwykła uroda i wdzięk danserek, pod przewodem czarującej córki gospodarstwa, która w bieżącym karnawale świeciła swoje wejście „w świat", i jej uroczej młodszej siostry. Młodzież, w znacznej części „zagonowa", stawiła się w odpowiedniej liczbie, a szeregi jej ożywiało kilka barwnych ułańskich mundurów.

*** W Klubie prawników** bawiono się w niedzielę. Do kadryla stanęło 52 par, prowadził dr J. Górski. Zabawa przeciągnęła się do w pół do 7 rano i żałowano, że to już ostatnia w tym karnawale. A przyznać należy, że zabawy z tańcami w Klubie prawników powiodły się znakomicie i wytrzymały wszelką konkurencję zabaw w całem mieście.

*** W „Sokole"** bawiono się i tańczono ochoczo w sobotę. Deklamacje i śpiewy solowe licznie zebranej drużyny poprzedziły poloneza, którym rozpoczęto tańce w 108 par. Do kadryla i mazurów stanęło również z górą 100 par dziarskich „Sokołów", którzy nie mogli skarżyć się na bezczynność, wobec niebywale licznego udziału pań. W gustownie udekorowanej w barwy narodowe sali, rej wodzili druhowie Dziubanowski i Stypkowski, a ostatnie dźwięki kołomyjki, odtańczonej w kilka par z brawurą i życiem zamilkły z uderzeniem godziny 7 rano. Z uznaniem i wdzięcznością oklaskiwano orkiestrę złożoną z 24 druhów pod kierunkiem druha Urygi, która z prawdziwie sokolą wytrwałością do białego dnia zajmowała swój znojny posterunek.

W niedzielnej zabawie dla dzieci wzięło udział 300 milusińskich pod okiem grona nauczycielskiego. Najmłodsze, stające do szeregu, liczyło 3 lata.

*** W Kole artystycznem** ostatnia zabawa zgromadziła 140 osób. Urząd gospodarzy spełniali pp. Bałucki, Flechner i prof. Winkowski. Tańcom przewodniczył p. Dąbrowski. Do pierwszego kadryla stanęło 48 par.

*** Koło mieszczańskie** nie pozostało w tyle za innemi towarzystwami i urządziło u siebie piękny wieczorek w sobotę. Zabawa odbywała się w dwóch salach. Tańcami zbiorowemi kierował p. Grabowski.

*** Zabawa robotników chrześcijan.** W pięknie udekorowanej sali Strzeleckiej w sobotę odbyła się pierwsza zabawa robotników i robotnic chrześcijańskich. Wieczór rozpoczął się polonezem. W pierwszą parę szli prezydent miasta p. Friedlein z p. Sruzińską, w następnej p. Radyk, prezes Tow. Strzeleckiego szedł z jedną z nadobnych tancerek. Łącznie z robotnikami tańczyła i młodzież akademicka, pomiędzy którą znajdował się i prezes Jagiellonji p. Pusłowski. Tańce zbiorowe przy dźwiękach orkiestry 56 pułku prowadzili akademik p. Skrzyński i sędziwy a zawsze pełen werwy p. Piasecki. Z malowniczych kostjumów pięknych tancerek i tancerzy, zapamiętaliśmy: parę marynarską, listonoszkę i Czerkiesa. Na zabawie obecni byli nadto ks. pr. Skrzyński, O. Sopuch, ks. dr. Gołba, ks. T. Flis jako gospodarz i kilku innych duchownych a prawdziwych przyjaciół i opiekunów klasy pracującej. Prócz tego zauważyliśmy wielu pracodawców, którzy tem zaszczycili swoją łączność z dobrymi robotnikami. Czy trzeba dodawać, że sala była przepełniona.

*** Kasyno powszechne,** zachęcone nadzwyczajnem powodzeniem sobotniej zabawy, postanowiło na ogólne żądanie licznie zebranych gości dać ostatnią zabawę w bieżącym karnawale dziś we wtorek. Ze względu na Popielec początek o godz. 7 wieczorem. Stroje dla pań spacerowe, dla panów balowe. Zaproszenia wydaje cały dzień sekretarz p. Bol. Sulimirski.

Ostatnia sobótka, jak to już zaznaczyliśmy, zgromadziła w Kasynie nader liczną publiczność. Do pierwszego kadryla stanęło 80 par. Do tańca ochoty nie zbrakło nawet o godz. 7 rano. Pięknych pań i panien moc. A zatem to rzecz ułożona, karnawał kończymy w Kasynie. Dowidzenia dziś o 7 ej.

*** Rocznica.** W sobotę przypadała rocznica urodzin wielkiego męża, którego nazwisko świat cywilizowany z czcią wspomina. Przed 425 laty d. 19 lutego urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik.

*** Ślub.** W kościele N. P. Marji odbył się w sobotę wieczorem ślub panny Zofji Anny Kosińskiej, córki profesora gimnazjum Sobieskiego, z p. Bolesławem Mieczysławem Gawińskim, urzędnikiem sądu wyższego we Lwowa. Związkowi pobłogosławił ks. J. Kulinowski, krewny rodziny panny młodej, katecheta gimnazjum Sobieskiego.

*** Prośba do Magistratu.** Odbieramy następujące pismo: Świetny Magistrat raczy zaopiekować się kamienicą l. 32 przy ul. Florjańskiej, której właściciel niezawodnie zapomniał, iż obowiązkiem jego jest oświetlać sień domu. Mieszkańcy z powodu „oszczędności" p. gospodarza narażeni są wśród ciemności na rozmaite przykre wypadki.

*** Nieostrożność.** W niedzielę przedpołudniem, p. W. Badzaszek przechodząc koło niezamkniętej piwnicy w sieni domu pod l. 14 przy ulicy Szewskiej, wpadł do tejże piwnicy i potłukł sobie obie ręce. Potłuczonego p. Badzaszka odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

*** Za ekscesy uliczne,** mianowicie za obrzucanie żydów śniegiem w Rynku głównym podczas produkcji muzyki wojskowej w niedzielę, aresztowała policja aż ośmiu chłopaków. Między tymi Jana Nowaka aż pod zarzutem podburzania. Ci co naocznymi byli świadkami całej niewinnej zresztą igraszki — podziwiali „energię" policji w aresztowaniu „winnych".

*** O kochankę** pokłócili się wczoraj wieczorem dwaj parobcy w domu pod l. 21, przy ulicy Karmelickiej. Ze słów przyszło do pięści, a skończyło się pchnięciami nożem. Antoni Wycinek, parobek p. Butelskiego, zadał kilka pchnięć swojemu towarzyszowi Wincentemu Jarzynie i to tak niebezpiecznych w okolicę serca, iż nieprzytomnego Jarzynę odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną. Wycinek na razie uciekł, został jednak przyaresztowany u swego służbodawcy. Na miejscu wypadku byli: starszy komisarz p. Swolkien i komisarz inspekcyjny p. Światkowski, oraz ajenci pp. Br. Karcz i Mohr. Jarzyna dotąd zostaje przy życiu.

*** Z dyrekcji kolei** państwowych w Krakowie donoszą, że z dniem 18 b. m. został na przestrzeni Dolina-Wygoda ruch pociągów na nowo otworzony.

Z Warszawy piszą do nas: Ks. Imeretyński wyjeżdża z Petersburga do Warszawy 2 marca. — *Kraj* donosi, że wprowadzenie ustawy o samorządzie miejskim do Królestwa, zostało w zasadzie zdecydowane. Gdy okażą się korzystne rezultaty tej reformy, rozstrzygnięta zostanie kwestja wprowadzenia ziemstw. — *Kraj* donosi, że wykład języka polskiego w gimnazjach będzie znacznie rozszerzony. — Autor „Goplany" spodziewany jest tutaj 25 bm. Jak wiadomo, nasze Towarzystwo muzyczne, którego Żeleński był dyrektorem, zamianowało go swym członkiem honorowym. Otóż dypl m ten będzie doręczony kompozytorowi publicznie na koncercie benefisowym, w poniedziałek dnia 28 bm. w salach redutowych. — W salonie Sztuk pięknych A. Krywulta wystawiono djoramicznie wielkie płótno Józefa Ryszkiewicza p. t. „Obrona Częstochowy".

Proces ks. Stojałowskiego. Dn. 19 b. m. w sobotę toczyła się w Sanoku przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu o rzekomy gwałt publiczny, jakiego się miał dopuścić na osobie komisarza rządowego na wiecu przedwyborczym w Rymanowie. Uchwalono przeprowadzić ją zaocznie, mimo niestawienia się oskarżonego. Trybunał uznał świadectwo lekarskie za niewiarogodne. Wezwano przeszło 20 świadków. Najgłówniejszemu świadkowi, owemu komisarzowi nie doręczono wezwania. Podobno bawi on dla poratowania zdrowia w Krakowie. Wyrok zapadł po godzinie 4 po południu. Ks. Stojałowski co do zarzutu zbrodni gwałtu został uwolniony; za przekroczenie ustawy o zgrom dzeniach skazany na 30 złr. kary lub 6 dni aresztu. Prokurator zgłosił zażalenie. Przewodniczył radca p. Jamiński, protokół prowadził auskultant Nebenzahl; oskarżenie wnosił prokurator p. Szomek.

*** Z Osielca** piszą do nas o zmarznięciu wieśniaka Walentego Grzybka z Osielca. Grzybek udał się dnia 18 b. m. za zarobkiem do Rabki, wracając wieczorem, wstąpił do żydów ogrzać się i przy tej sposobności tak się ogrzał, iż zaledwie jeden kilometr uszedłszy, życie zakończył. Tak to żydzi przestrzegają ustawy o pijaństwie!

*** Wiec ludowy** odbędzie się dzisiaj w Starem mieście.

„**Sokół**" krakowski złożył na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4, 50 złr. 20 ct, jako czysty dochód z wieczorku styczniowego. Wydział Przytuliska za dar ten składa tak Szanownemu Wydziałowi „Sokoła", jako też wszystkim paniom i panom, którzy łaskawie wzięli udział w tym wieczorze serdeczne podziękowanie".

Zegarek złoty damski złożył p. Gondorek w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Juljusz Pobielak, major obrony krajowej, przeżywszy lat 62, zmarł dziś rano, 22 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Pod tytułem: „Polacy, Czesi i Niemcy" wydał pr f. Stanisław Smolka sekretarz Akademji Umiejętności, polityczną broszurę pierwszorzędnej doniosłości. Broszurze tej, z wielu względów wybitnej, poświęcimy obszerniejsze uwagi.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 22 lutego: „Popychadło", kom. w 4 akt. J. Szutkiewicza (po raz 20).
We środę, 23 lutego: Teatr zamknięty.

HUMOR.

Pociecha.

— Panie! — woła krawiec doprowadzony do ostateczności — czy pan raz uregulujesz rachunek.

— Radbym, kochany panie, radbym, ale, niestety, nie mam pieniędzy.

— Nic mnie to nie obchodzi! Rób pan sobie, co chcesz! Już od pięciu lat chodzę z tym rachunkiem i wiecznie słyszę to samo.

— Od pięciu lat! No proszę, jak to czas biegnie! Pięć lat! Piękny kawał czasu! Wiesz pan co, powinniśmy sobie zacząć mówić „ty..."

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń. (w południe). **Cesarz miał zezwolić na zwołanie parlamentu na dzień 10 marca.**

Budapeszt 21 lutego (w południe). W niedzielę rano prezydent gabinetu Gautsch przedłożył cesarzowi propozycje, odnoszące się do zwołania Rady państwa.

Pola 21 lutego (w południe). Sejm. Posłowie należący do mniejszości nie stawili się. Przedstawiciel władzy oświadczył, że według decyzji cesarza unieważnioną została uchwała Sejmu, aby język włoski uznanym został jako urzędowy w Sejmie. Uchwała ta została skasowana. Następnie Sejm przyjął preliminarz dotyczący krajowego funduszu szkolnego. Następne posiedzenie we środę.

Gradiska 21 lutego (w południe). W niedzielę rano o godzinie 6 dało się odczuć dwukrotnie silne trzęsienie ziemi.

Konstantynopol 21 lutego (w południe). Edhem basza otrzymał wczoraj wieczorem rozkaz, aby niezwłocznie wysłał dwie brygady na granicę bułgarską, gdyż przewidywane są zawikłania z Bułgarją.

Ołomuniec 22 lutego (rano). Jak *Ołomuński Pozor* donosi, czynią konserwatyści Czech, Morawji i Śląska tajne przygotowania do zbiorowej podróży do Pragi, dla urządzenia tam wspólnej manifestacji.

Praga 22 lutego (rano). *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że Niemcy wbrew pierwotnemu postanowieniu nie opuszczą w czasie obrad adresowych sali sejmowej, — lecz wezmą udział w dyspucie i zażądają od namiestnika wyjaśnienia, jakie stanowisko zajmuje rząd do merytorycznych żądań adresu.

Praga 22 lutego (rano). Według wiadomości otrzymanych z Wiednia ogłoszenie nowych ustaw językowych nastąpi po zamknięciu sesji czeskiego Sejmu a przed zwołaniem Rady państwa.

Praga 22 lutego (rano). Na wczorajszym porządku dziennym Sejmu nie umieszczono jeszcze dyskusji adresowej. Słychać jednak, że rząd pozostawił w tej mierze marszałkowi kraju zupełnie wolną rękę.

Wiedeń 22 lutego (rano). Do *N. fr. Presse* donoszą z Pragi, że wczoraj odbyła się tam wspólna konferencja komisji parlamentarnej Młodoczechów i szlachty czeskiej, przyczem obecny był także namiestnik hr. Coudenhove. Czesi żądali natychmiastowego umieszczenia adresu na porządku dziennym. Marszałek krajowy przeciwnie przemawiał za tem, by załatwić wprzód budżet, gdyż zależy na tem, żeby Niemcy także dali swoje zezwolenie na bardzo w tym roku znaczne zwiększenie ciężarów krajowych. Młodoczesi zgadzają się na to, jeżeli rząd i marszałek kraju dadzą im gwarancję, że po załatwieniu budżetu przyjdzie jeszcze i adres na porządek dzienny.

Wiedeń 22 lutego (rano). *N. fr. Presse* dowiaduje się, że dymisja hr. Coudenhove ze stanowiska namiestnika Czech jest już rzeczą postanowioną. Hr. Coudenhove ma zostać namiestnikiem Tyrolu.

Wiedeń 22 lutego (rano). Do *Sonn und Montagszeitung* donoszą z Budapesztu: Br. Gautsch w tutejszych kołach politycznych wyraził się bardzo pesymistycznie o przyszłej pracy parlamentu, i rzekł, iż położenie wewnętrzne w Austrji jest teraz poważne. Tu wszyscy są tego zdania, iż ster rządów w Austrji obejmie wkrótce ministerjum hr. Thuna.

Wiedeń 22 lutego (rano). Do *Sonn und Montagsztg.* telegrafują z Pragi: Zgromadzenie młodoczeskie odbyte w Holeszowicach postanowiło po wysłuchaniu mowy p. Engla wysłać deputację do cesarza z prośbą o nadanie Czechom osobnego prawnopaństwowego stanowiska.

Budapeszt 22 lutego (rano). Wszyscy tutejsi socjalistyczni agitatorowie odstawieni zostali z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych do miejsc przynależności. W Bekeskim komitecie znowu wybuchły rozruchy.

Lublana 22 lutego (rano). Słoweńscy robotnicy w liczbie kilkuset demonstrowali wczoraj przed kasynem niemieckiem, w którem zgromadzeni byli niemieccy studenci. Skończyło się na wytłuczeniu kilku szyb, poczem policja demonstrantów rozproszyła.

Monachjum 22 lutego (rano). Naczelny redaktor *Allg. Ztg.* tajny radca dr Jolly, umarł nagle na apopleksję.

Rzym 22 lutego (rano). Z najlepszego źródła donoszą, że komisja poselska, prowadząca śledztwo parlamentarne przeciw Crispiemu postanowiła nie wdrażać z politycznych względów karno sądowego śledztwa przeciw niemu.

Londyn 22 lutego (rano). Pomiędzy lordem Salisburym a Chamberlaniem przyszło do ostrego konfliktu. Przesilenie gabinetowe prawdopodobne.

Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

Paryż 22-go lutego (rano). Z powodu deszczu trzynasty dzień rozprawy sprowadził o wiele mniej ciekawych przed gmachem sądowym. Przybyłego Zolę witają, jak zwykle, gwizdaniem. Sala rozpraw jednak jest szczelnie zapełniona. Po 12 godzinie przewodniczący otwiera posiedzenie i użycza głosu jeneralnemu prokuratorowi, p. Van Cassel.

Prokurator w mowie oskarżającej przypomniał na wstępie, że Zola podniósł straszną i wstrętną skargę przeciw sądowi wojennemu, jakoby ten winnego człowieka na rozkaz uwolnił. Powieściopisarz posłużył się pięknie brzmiącym frazesem, ale teraz trzeba na udowodnienie jego przeprowadzić dowody. A tego oskarżony nie uczynił, — on nie potrafił tego uczynić. Mowca w dalszym ciągu mówi o napaściach, skierowanych przeciwko oficerom i o przekręcaniu gwałtownem prawa, „bo usiłowano doprowadzić do rewizji procesu, do czego my nie jesteśmy upoważnieni“. Jeneralny adwokat zapewnia, że Esterhazy absolutnie nie mógł być twórcą *bordereau*, przypomina źródło teraźniejszej kampanji, interpeluje w Izbie i protestuje przeciw zarzutom, podniesionym przez dzienniki, jakoby oficerowie chcieli doprowadzić do upadku rzeczypospolitej.

Następnie zestawia Van Cassel gwarancje, jakie daje sąd wojenny i przechodzi do zeznań Picquarta, którego zachowanie podlega ostrej krytyce; wcale niedwuznacznie wyraża się jen. adwokat również o senatorze Scheurer-Kestnerze, o Bernar dzie Lazare i o niefachowych ekspertach, z których jednego usiłował Lazare przekupić, wskutek czego trzeba zarządzić sądowne ściganie.

„Zola — kończy Cassel — nie dostarczył ani jednego dowodu, którymby wykazał, że sąd wojenny uwolnił Esterhazego na formalny rozkaz jednego z przełożonych.

Paryż 22 lutego (rano). Po plaidoyer jeneralnego adwokata Van Cassela zabrał głos Zola. Mowę jego przerywano gwizdaniem. Laboriemu nie pozwolono skończyć obrony, przytłumiając ją okrzykami.

Paryż 22 lutego (rano). *Gaulois* donosi, że Faure złożył gratulacje jen. Pellieux z powodu jego patrjotycznego stanowiska w procesie Zoli. *Echo de Paris* mniema, że Faure i ministerstwo dowiedzieli się o istnieniu fascykułu aktów, który dowodzi, że Dreyfus dawno przed 1894 rokiem dopuszczał się zdrady Francji na rzecz obcego mocarstwa.

Paryż 22 lutego (rano). Generalny adwokat Van Cassel zapowiedział wdrożenie śledztwa przeciw Bernardowi Lazare, mężowi zaufania rodziny Dreyfusów z powodu usiłowanego przekupstwa względem jednego ze znawców.

Paryż 22 lutego (rano). Na olbrzymiem zgromadzeniu w sali Chayne były dep. Millevoye wykazywał, że antysemityzm nie jest kwestją religijną lecz narodową. Idzie o to, aby Francję bronić przed kosmopolityzmem i inwacją żydowską. Max Régi wykazywał zbrodnie żydów algierskich, które doprowadziły do znanych nieszczęśliwych wypadków.

Po mowie Thiébauda uchwalono rezolucję, wyrażającą solidarność antysemitów francuskich z algierskimi w akcji około ochronienia Francji przed jarzmem plutokracji i intrygami żydowsko kosmopolitycznego syndykatu. Wśród okrzyków: „Niech żyje francuska ojczyzna“, „niech żyje Francja i Algier“ i „precz z żydami“ wiecownicy udali się na place Monga w celu zgotowania owacji Roche fortowi, udającemu się do więzienia, w celu odbycia kary za obrazę Reynarda i wznosząc okrzyki przeciw Zoli. Tłumbył tak olbrzymi, że policja mimo wszelkich wysiłków nie zdołała go rozproszyć.

Paryż 22 lutego (rano). Socjalistyczny wydział centralny ogłosił manifest, potępiający wystąpienie dep. Jauresa w obronie Dreyfusa i Zoli.

Sejm we Lwowie.

(*Oryginalny telegram Głosu Narodu*).

Posiedzenie z dnia 21 lutego.

Lwów 21 lutego (w południe). Na początku dzisiejszego posiedzenia poseł Apolinary Jaworski imieniem swojem i biskupa Czechowicza, wicemarszałka Sejmu, czyni nagły wniosek, by Sejm wysłał deputację do Wiednia celem złożenia cesarzowi hołdu i życzeń z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu Monarchy. Posłowie stojąc jednomyślnie przyjęli ten wniosek. Jutro nastąpi wybór deputacji.

Następnie poseł Marchwicki uzasadniał swój nagły wniosek, by wezwać rząd do rychłej decentralizacji zarządu kolei. Wnioskodawca przemawiał w tym duchu, by została utworzona krajowa Dyrekcja z jak najobszerniejszym zakresem działania. Motywując swój wniosek, podniósł p. Marchwicki, że jego wniosek jest tylko powtórzeniem wielokrotnie objawionej opinji kraju, który żądał rozszerzenia zakresu działania dotychczasowych Dyrekcyj ruchu.

Usiłowania kraju pozostały jednak bez skutku, a memorjał kraju z roku 1891 nie został wcale uwzględniony, rząd nie zdziałał niczego; ministerstwo kolei złożyło tylko przez to dowód, jak można pomijać najskromniejsze nawet postulaty kraju. Wobec tego dyrekcje ruchu są skrępowane we wszystkiem, co ma związek z potrzebami kraju. A Galicja — kończy mowca — kraj, reprezentujący więcej, niż jedną trzecią sieci kolejowych, ma prawo żądać wpływu na zarząd kolei. Mowę przyjęto wielkimi oklaskami. Wniosek przyjęto jednomyślnie i uchwalono rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu załatwienie tej sprawy.

Z porządku dziennego uchwalił Sejm udzielić Sieniawie zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełnieniu obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego w miejsce Romanowicza. Wybrany został piętnastoma głosami notarjusz **Adolf Vayhinger** z Tarnowa.

Trzecie czytanie ustawy o przyłączeniu gminy Skole wieś do Skole miasto, usunięto z porządku dziennego.

Nad sprawozdaniem komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zniżenia lat służby nauczycielom ludowym z 40 na 35 lat imieniem konserwatystów poseł Kozłowski wystąpił przeciwko tej uldze dla nauczycieli ludowych. W tym samym duchu przemawiają posłowie: Cielecki, Czaykowski i wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński. Wniosków komisji bronią posłowie: Bojko, Romanowicz, Czartoryski i Rotter.

Przemawiali jeszcze w dalszym ciągu Jordan, Kramarczyk, Fruchtman i Soleski. Wgłosowaniu skutkiem oporu partji konserwatywnej **projekt zniżenia czasu służby z 40 lat na 35 upadł.** Za wnioskami komisji głosowało **47** posłów, przeciw wnioskom **57-miu** posłów.

Następnie przyjęto całą ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego na zasadzie wniosków Rady szkolnej.

Odczytano sprawozdanie komisji podatkowej o petycji gminy m. Lwowa o przyznanie udziału w dochodach funduszu krajowego, przypaść mających w myśl art. IX ustawy z 25/X 1896 i w ewentualnych dochodach z podatków konsumcyjnych.

Uchwalono petycję gminy m. Lwowa przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby treść tej petycji zbadał i na najbliższej sesji sejmowej, przy dołączeniu dat odnoszących się do wpływu reformy podatkowej na budżet miasta Lwowa, przedłożył Sejmowi sprawozdanie.

Polecono Wydziałowi krajowemu, aby, w razie gdyby rząd przystąpił do reformy podatków konsumcyjnych w kierunku dla gminy miasta Lwowa niekorzystnym, udał się do rządu z odpowiedniem przedstawieniem w celu obrony interesów miasta Lwowa.

Odczytano sprawozdanie komisji drogowej o petycji wydziału pow. w Łańcucie o uwolnienie od obowiązku zwrócenia funduszowi kraj. należytości za wywłaszczenie gruntów pod drogę krajową Kańczuga-Dynów zajętych.

Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby spłatę należytości w kwocie 11.573 złr. 59 ct., którą powiat Łańcucki obowiązany jest zwrócić funduszowi krajowemu za wykupno gruntów pod budowę drogi krajowej Kańczuga Dynów rozłożył na sześć równych i bezprocentowych rat począwszy od roku 1898.

Po sprawozdaniu komisji podatkowej o wniosku p. Skałkowskiego w przedmiocie postępowania przy egzekucji podatków i należytości rządowych (spr. Skałkowski). Uchwalono: 1) Wezwać rząd, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przy egzekwowaniu podatków i należytości rządowych przestrzegać jak najusilniej postanowienia ustawy egzekucyjnej o przedmiotach z pod egzekucji wyjętych 2) polecić Wydziałowi kraj., aby treść rozporządzenia rządowego, które na skutek rezolucji ad 1 wydane zostanie, podał do wiadomości wydziałów powiatowych, celem pouczenia gmin.

Po sprawozdaniu komisji prawniczej o wniosku p. Potoczka o wprowadzenie w życie ustawy o sądach rozjemczych. Uchwalono: Wniosek posła Potoczka odstępuje się Wydziałowi krajowemu do wyczerpującego zbadania i sprawozdania na jednej z następnych sesji sejmowych.

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycjach Wincentego Walaszkiewicza i innych, tudzież wdów po nauczycielach szkół ludowych o wliczenie lat służby lub podwyższenie emerytury. Przekazano Wydziałowi kraj. do załatwienia w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

Nad ofertą pp. Bujańskiego i Aleksandra Żymirskiego na odsprzedanie gruntów sąsiadujących z gruntami szpitala św. Łazarza w Krakowie, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Nad petycją Zwierzchności gmin Wielowieś, Sielec, Kocmierzów, i Mokrzyszów o uwolnienie od obowiązku płacenia djet i kosztów podróży urzędników zjeżdżających na rewizję miar i wag. Uchwalono przejść do porządku dziennego.

Nad petycją Romana Fudały, Jana Wypora, Jędrzeja Szatkowkkiego i Romana Kukułki o badanie protestów przeciw wyborom do Rad gminnych i nad petycją mieszkańców przysiołka Babin zarzeczny w sprawie uznania tego przysiołka za samoistną gminę polityczną, Uchwalono przejść do porządku dziennego.

Nad petycją gmin z okolicy Frysztaku o utworzenie okręgu sanitarnego z siedzibą lekarza okręgowego we Frysztaku i petycję dra Józefa Kadyiego, sekondarjusz szpitala powszechnego w Jaśle o poliszenie lat służby, przekazane Wydziałowi kraj. do zbadania i załatwienia.

Petycje prof. dra Gluzińskiego i dra Rydygiera o utworzenie dwóch stypendyów po 500 złr. dla elewów kliniki lekarskiej i chirurgicznej fakultetu medycznego we Lwowie przekazano Wydz. krajowemu.

Petycję włościan wsi Dziekanowice o zniżenie ceny wody słonej sprzedawanej w Wieliczce rządowi do zbadania i załatwienia.

Petycję kuratora fundacji Skarbkowskiej w sprawie zaległości czynszowych z dóbr fundacyjnych, przekazano Wydz. kraj.

Petycje Wydziału Rady powiat. w Jaworowie o wyjednanie u Rządu prolongaty w płaceniu podatków zaległych i bieżących do jesieni bieżącego roku, przekazano rządowi.

Załatwiono następnie rządy petycyj gmin i wydziałów oowiatowych w drobnych sprawach natury lokalnej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Z ostatniej chwili.

(*Telegram oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 22 lutego (rano). Prezes ministrów, Gautsch, zaproponował antysemickiemu deputowanemu, drowi Pattaiowi, stanowisko drugiego wiceprezydenta Izby. (Czy Gautsch zapomina, że istnieje większość, która o tem ma wyłącznie decydować? *Przyp. Red.*).

Wiedeń 22 lutego (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza, że profesor teologji we Lwowie ks. Bilczewski zamianowany został członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Sekretarzami sądowymi zamianowani zostali adjunkci: Ignacy Moczydłowski w Kalwarji dla Nowego Targu, Maryniarzyk w Jaśle dla Ropczyc, Charkel Rebek w Limanowej dla Limanowej, adwokat Biegański w Wadowicach dla Krzeszowic.

Dla Prenumeratorów
„Głosu Narodu“
wyjątkowa cena
za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** zlr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Na sklep lub biuro
razem lub częściowo

jest zaraz do wynajęcia:

obszerny lokal, składający się z 4 ubikacyj frontowych i 3-ch od podwórza tuż przy Rynku przy ulicy Szewskiej.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie Rynek główny Nr. 30. 374

DOM HANDLOWY
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE — poleca 539 2 4

Kawior niesolony,

Śledzie pocztowe smaczne,

Wszelkie RYBY świeże, wędzone i marynowane,

Porter Angielski wytrawny,

JABŁKA TYROLSKIE.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Podróżujący lub komptoarzysta

przyjęty będzie natychmiast przez fabrykę **Pomp i maszyn w Morawie** do objazdu Galicji Slaska półn. Moraw i Król. Polskiego. Wymagana znajomość języka niemieckiego, polskiego i jeżeli możliwe czeskiego w słowie i piśmie tudzież obeznanie z pracą biurową, — Oferty z podaniem żądania wysokości honorarjum pod „Reisender“ 100 — do Admin. „Głosu Narodu.“ 582 1 3

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao
jest nieprzewyższone!

Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 8 26

Wyborny Bulion Libigekstrakt
PASZTET z dziczyzny, Strassburski i inne KONSERWY — poleca handel

W. Leśniowskiego
Rynek główny Nr. 33 w Krakowie

Towary korzenne, Likiery, wódki, wina, Araki, rumy krajowe i zagraniczne, Koniaki stare kuracyjne oryg. francuskie przy handlu pokoje gościnne osobne.

Kuchnia od 15 lutego pod zarządem właściciela handlu, potrawy smaczne i zdrowe, przyrządzane na maśle.

PIWA DO WYBORU.

Ceny bardzo umiarkowane. 553

Na II-gie śniadanie gorące przekąski z kuchni.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki
346

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Ziemniaki
Gloria nadzwyczaj plenne, **Gratia, Germania** — **Max Eyt** również **owies** poleca 548 2 3

obszar dworski w Włosienicy

p. Oświęcim.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek niekiejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 203

Wieś Regulice
4 mile od Krakowa, mająca 180 mórg pola i dwa stawy, **jest do wydzierżawienia** od 1-go kwietnia 1898 r. **za 1500 złr.** rocznie. Inwentarz żywy i martwy można nabyć od p. dzierżawcy.

Bliższa wiadomość: **Klasztor P.P. Klarysek** przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. 580 1 5

Benetty Szare 2.20, **Sztetyny** 250. Za 5 klg. brutto franco, **wysyła dwór S awkowice p. Lędów.** 430 4 5

Nakładem księgarni H. Altenberga 293 WE LWOWIE wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

MAPA GALICYI i BUKOWINY
w kilkunastu kolorach.—Skala 1:750.000 (90×60 cm.)

Mapa zawiera wszelkie drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne, Koleje żelazne istniejące i projektowane. Podział na powiaty w kolorach.

Cena wraz z $3^1/_2$ arkuszowym **dodatkiem** statystycznym złr. 1·80; — podklejona na płótnie złr. 2·60. Podklejona na płótnie z wałkami (jako mapa ścienna) złr. 3·20.

Nadzwyczajne zniżenie cen tylko przez miesiąc Luty.

Z powodu rocznego wysortowania magazynu, poleca łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności handel pod firmą

W. Kłosiński Kraków, Florjańska 17

następujące towary po cenach fabrycznych i niżej cen:

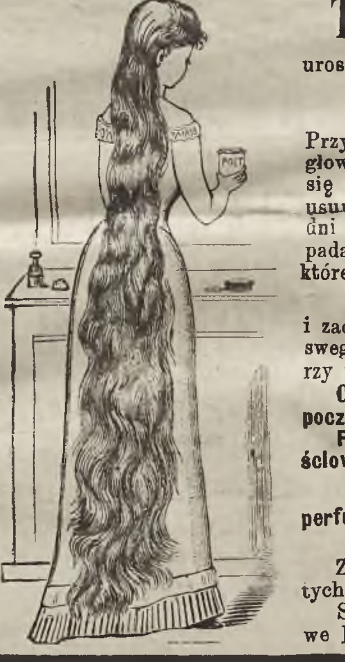
500 szt. krawatek od 25 do 60 ct.
100 „ koszul męskich od 90 ct. do 1 złr. 50 ct.
200 „ szali jedwabnych, włóczk. i sznelk. od 70 ct. do 3 złr.
300 „ fartuszków damskich od 40 ct. do 1 złr. 50 ct.
150 par bucików damskich, męskich i dziecinnych.

Chustki włóczkowe, charasowe,
Skarpetki, pończochy,
Bielizna trykotowa męska i damska,
Parasole, parasolki,
Pantofle, czapki, 473 3 3
Gorsety,
Ceraty na stoły i podłogi **niżej cen** fabrycznych.

Ważne dla Pań! Zakupiwszy cały magazyn mód sprzedaje kapelusze damskie ubierane od 1 złr. do 4 złr.

Fasony najmodniejsze po 65 cent. oraz pióra i kwiaty za bezcen.

W. KŁOSINSKI.



Takie piękne, długie włosy na głowie
urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wył. uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na **głowie**, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, **usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu** w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct., pocztą 1 złr. 60 ct.** Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

Karol Polt,
2785 15 20

perfumer i posiadacz kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Josefstädterstrasse Nr. 32.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.

Skład **w Krakowie** w apt. **E. Hellera ulica Grodzka,** we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod złotym orłem.

Realność I piętr.
w Krowodrzy murowaną **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u pana **Karola Markusa** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 18. 418 8 0

Zbiór minerałów
około 860 okazów z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania.** Zgłoszenia **„Dobrzyński“** Kraków Sławkowska 12. 506

Nasiona
nawozy sztuczne



DOM

Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie
Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który prześlę na żądanie. 359

Kamienica
II i III piętrowa

ze stajniami, wozownią w pięknem położeniu w bliskości Wawelu, znakomicie wybudowana, sucha, z dochodem około 4.000 złr., **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny około 28.000 złr. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 452 5 5

Z powodu wyjazdu jest **do sprzedania**

realność
składająca się **z 2 kamienic i parceli** budowlanej przy ulicy Lubicz i Rakowickiej — za bardzo **przystępną cenę.**

Wiadomość u właściciela ul. Lubicz Nr. 22 w Krakowie. 446 6 6

---

6 kuponów
zostawionych 12 lutego b. r. w handlu **Ant. Hawełki** są tamże 540 3 3

do odebrania.

Podziękowanie.
Z powodu ciężkiej słabości i śmierci mej najdroższej żony **Leokadji Orłowskiej,** doznałem zewsząd tyle objawów współczucia od przyjaciół i Znajomych a niemogąc pojedynczo podziękować przesyłam wszystkim w tej drodze moje najserdeczniejsze podziękowanie **„Bóg zapłać.“**

Kraków 21 lutego 1898.

587 1 1 *Jan Orłowski.*

Podziękowanie.
Wielebnemu Duchowieństwu, jakoteż w szczególności Kolegom, Przyjaciołom, Znajomym i Życzliwym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. **Adama Wrzecińskiego i Tym** wszystkim, którzy w tak wielkiem nieszczęściu okazali nam swoje współczucie, **składamy serdeczne „Bóg zapłać!“**

580 *Żona z córkami.*

Leśniczy praktyczny
poszukuje posady od 1 maja b. r. z dziesięcioletnią praktyką, żonaty, liczący 30 lat, doświadczony z manipulacją lasową, taksakiem parowym i zamiłowany myśliwy. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje WP. Antoni Wojaczeński Sielzówka, poczta Jasło. 577 1 3

Korepetytor
potrzebnym jest do udzielania początków języka francuskiego młodemu mężczyźnie, — za skromnem wynagrodzeniem. — Wielopole 12 druga brama, I p. drzwi 8. 579

Państwowy urzędnik rachunkowy
przygotowuje do egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej. — Lekcje odbywają się zbiorowo lub pojedyńczo. — Bliższej informacji zasięgnąć można ustnie lub piśmiennie „Kurs przygotowawczy“ ulica **Studencka Nr. 25**, I. p. tr. Kraków. 553 1 6

Folwark
100 morgowy

przy szosie, w powiecie Brzeskim, 3 kilm od stacji kolei, z dobrymi budynkami, uroczo położony, przynoszący z dzierżawy gruntów zapewnione 1800 złr. a 3 po 2050 złr. rocznie netto — jest według $4^1/_2\%$ skapitalizowania dochodu

do sprzedania.
Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ — gdzie można opis przejrzeć i fotografię budynku mieszkalnego oglądnąć. 572 1 5

Realność
w Szczawnicy

do sprzedania lub zamiany na **realność w Krakowie** pod bardzo korzystnymi warunkami. — Wiadomość w kancelarji adwokata *Dra Abłamowicza* **Mały Rynek Nr. 1.** 458

Zapasy druków wojskowych
wydanych nakładem Drukarni L. Budweisera we Lwowie — sprzedane zostaną w komplecie, najwięcej dającemu. — Mający chęć kupna zechcą nadesłać swe oferty do dnia **28 lutego b r.** do Administracji „Dziennika Polskiego“ we Lwowie. 541 2 3

Potrzebną jest
nauczycielka
do języka **francuskiego i niemieckiego.** — Zgłosić się można w godzinach po południu. *ulica Długa Nr. 13, ptr. III.* 561 2 3

Przykrawacza i Maszyniarki do obuwia
563

potrzebuje **Krajowe Towarzystwo,** Szpitalna 18, I ptr.

Właścicielki i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.